

## ANDRZEJ W. KACZOROWSKI

(Towarzystwo Karpackie)

### Lwów niecenzuralny (na przykładzie twórczości Witolda Szolginia)

Docent dr hab. inż. arch. Witold Szolginia<sup>1</sup> (1923–1996) był autorem wielu publikacji naukowych, kilkunastu książek popularnonaukowych, setek artykułów w czasopismach i pogadanek radiowych dotyczących budownictwa, planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury. Szczególne miejsce w jego życiu zajmowała twórczość o tematyce lwowskiej: wiersze, zbeletryzowane wspomnienia, opowieści i rysunki. Pielęgnowując w ten sposób pamięć o przeszłości wieków polskim Lwowie – swoim rodzinnym mieście – zasłużył wśród żyjących w diasporze rodowitych lwowian na miano „Strażnika Miasta i Grobów” (Zbigniew Herbert). „Za stałe utrwalanie pamięci o Lwowie w słowie i piśmie” w 1981 roku otrzymał od gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza Krzyż Obrony Lwowa.

Witold Szolginia opuścił „domową ojczyznę” na górnym Łyczakowie w maju 1946 roku, w wieku 23 lat. Należał więc do pokolenia, które dorastało w niepodległej Polsce i dojrzewało w okresie II wojny światowej. We Lwowie spędził najszcześniejsze 16 lat dzieciństwa i młodości, przekreślone we wrześniu 1939 roku kolejnymi okupacjami miasta: sowiecką, niemiecką i ponownie sowiecką.

---

<sup>1</sup> Więcej: A.W. Kaczorowski, „*Pamięć, skarb tułaczy...*” (Witold Szolginia), [w:] W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 8: *Arcylwowanie*, Wrocław 1997, s. 201–217; A. Pacholczykowa, *Szolginia Witold Ryszard*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, z. 199 (t. 48/4), Warszawa–Kraków 2013, s. 501–502.

Podobnie jak tysiące mieszkańców został zmuszony do wyjazdu z odebranego Polsce terytorium. Exodus ten nowe, narzucone władze kraju pozostającego po wojnie pod dominacją sowiecką nazwały fałszywie repatriacją<sup>2</sup>. W obowiązujących w Polsce Ludowej dowodach osobistych jako miejsce urodzenia wypędzonych z polskiego Lwowa wpisano „Lwów (Związek Radziecki/ZSRR)”. Witold Szolginia nigdy się z tym nie pogodził.

## 1. Obieg oficjalny

Nie czekając na bombę atomową („Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa...”), władze pojałtańskiej Polski starały się zatrzeć przeszłość miasta i wyeliminować Lwów z polskiej historii i kultury. Działalność propagandy i cenzury państwowej w tej dziedzinie czeka wciąż na swego badacza. W przeznaczonym „tylko do użytku służbowego” wykazie książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu od 1 października 1951 roku – sygnowanym przez Centralny Zarząd Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki<sup>3</sup> – umieszczono kilkadziesiąt pozycji o tematyce lwowskiej i kresowej. Na komunistycznym indeksie znalazły się m.in. przedwojenne książki Kornela Makuszyńskiego (*Uśmiech Lwowa*) i Stanisława Wasylewskiego (*Lwów i Historie lwowskie*), a także liczne publikacje o obronie Lwowa w 1918 roku i o Orłętach Lwowskich. Lekturą nieprawomyślną była nawet książka o Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Jeszcze w 1981 roku Apoloniusz Zawilski, pisząc o Grobie, ani słowem nie wspomniał, skąd przywieziono do stolicy prochy Nieznanego Żołnierza<sup>4</sup>; nie wiadomo, czy było to wynikiem autocenzury, czy raczej ingerencji cenzora.

---

<sup>2</sup> Wyjazdy te nie miały charakteru dobrowolnego powrotu do ojczyzny. Przymusowe wysiedlenia (przesiedlenia) Polaków z Kresów były w rzeczywistości deportacją (depatriacją, ekspatriacją). Witold Szolginia nazywał opuszczenie Lwowa „wojczyźnieniem”.

<sup>3</sup> *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, Wrocław 2002.

<sup>4</sup> S.S. Nicieją, *Cmentarz Eyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1988, s. 395. Informacja ta znalazła się w przypisie; autor podał, że trzy lata wcześniej ukazało się jednak rzetelne omówienie *Pogrzebu Nieznanego Żołnierza* Zygmunta Oleszczyka, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 2, s. 195–197, którego fragmenty wykorzystał w swojej książce (tamże).

*Czarna księga cenzury PRL* wymieniała zapis Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk o eliminowaniu z prasy, radia i TV oraz publikacji nieperiodycznych niemających charakteru naukowego nazwiska i wzmianek o twórczości pozostającego od wojny na emigracji w Londynie Mariana Hemara<sup>5</sup>. Wśród zaleceń „wyłącznie do wiadomości cenzorów” podano, że „nie należy zwalniać bez konsultacji z kierownictwem GUKPPIW żadnych recenzji lub omówień pracy Krystyny Kersten pt. *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, wydanej przez IH PAN za pośrednictwem Ossolineum, ponieważ „publikacja zawiera wiele stwierdzeń sprzecznych z aktualnymi zadaniami pracy propagandowej”<sup>6</sup>. Ograniczono druk większych materiałów prasowych o Lwowie<sup>7</sup>.

Władze ściśle reglamentowały twórczość literacką o tematyce lwowskiej. W całym okresie PRL ukazało się zaledwie kilka takich utworów<sup>8</sup>. W 1953 roku PIW wydał książkę wspomnieniową Anny Kowalskiej *Na rogatce* – „bodajże tylko dlatego, że autorka opowiada w niej o swoim ubogim raczej dzieciństwie i że nie ma w niej słowa: Lwów, choć są lwowskie ulice i lwowskie realia”<sup>9</sup>. Dodać należy, że pisarka znana była z głoszenia przed wojną lewicowych poglądów społecznych i z tego tytułu po wojnie korzystała z pewnych oficjalnych preferencji. W 1968 roku w serii „Głowy Wawelskie” Czytelnik wydał w nowym opracowaniu Anny Kowalskiej

---

<sup>5</sup> *Czarna księga cenzury PRL*, t. 1, Londyn 1977, s. 55.

<sup>6</sup> Tamże, s. 65, 96.

<sup>7</sup> Np. reportaż ze Lwowa, którego byłem współautorem (wraz z Rafałem Jabłońskim i Wiesławem Pysiakiem), napisany w 1980 dla „Słowa Powszechnego”, został opublikowany w niezmienionej formie dopiero w 1988 w „Kierunkach”. W latach 1980–1988 dopuszczono do druku jedynie fotografię grobu Marii Konopnickiej z Cmentarza Łyczakowskiego.

<sup>8</sup> J. Wasylkowski, *Lwowska beletrystyka Lwowa dotycząca*, „Rocznik Lwowski” 1991, s. 77–104. Autor pominął w tym artykule parę interesujących pozycji literackich, m.in. bogato nasycone realiami przedwojennego Lwowa popularne wspomnienia szkolne Aleksandra Baumgardena *Zielone czasy* (Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1958, 1960, 1968, 1973, 1979). Nie wymienił też zbioru opowiadań Jana Parandowskiego *Akacja* (Czytelnik 1967) i jego zapisków pamiętnikarskich *Luźne kartki* (Ossolineum 1965, 1967), zawierających wątki i reminiscencje lwowskie.

<sup>9</sup> Tamże, s. 92.

„powieść o lwowskiej rodzinie” pt. *Gruce*, napisaną wspólnie z mężem – Jerzym Kowalskim i opublikowaną jeszcze przed wojną (1936).

Czytelnik był w 1953 roku wydawcą opowiadań o Lwowie Jana Parandowskiego<sup>10</sup> – twórcy o ustalonej renomie i wysokiej pozycji w życiu literackim. *Zegar słoneczny* kilkakrotnie wznawiano w następnych latach (1954, 1959, 1963, 1968, 1974, 1978), nie tak często jednak jak umiejscowioną również we Lwowie przedwojenną powieść *Niebo w płomieniach* (1936) – utwór, który cieszył się szczególną przychylnością sterników polityki wydawniczej (1947, 1949, 1955, 1959, 1962, 1963, 1964, 1967, 1970, 1976, 1978, 1979, 1981, 1985, 1988; ponadto w pismach i dziełach wybranych)<sup>11</sup>. Pisane piękną polszczyzną opisy Lwowa zawarte w tych książkach były wzorem dla Witolda Szolgini, który cieszył się przyjaźnią pisarza. Dedykował mu bibliofilskie wydanie swoich grafik<sup>12</sup>, poświęcił jeden z bałakowych wierszy (*Na słonecznym zegarzy*) i rozdział *Mój Parandowski w Tamtym Lwowie*, a na pogrzebie w 1978 roku żegnał na warszawskich Powązkach od Miasta Zawsze Wiernego.

W 1966 roku MON wydało *Wysoki Zamek*<sup>13</sup> – opowieść autobiograficzną Stanisława Lema, kolejnego pisarza o lwowskich korzeniach. Jako jedna z pierwszych książek o przedwojennym polskim Lwowie opublikowanych w PRL wzbudziła zainteresowanie wśród lwowiaków w kraju, od których światowej sławy twórca literatury fantastycznonaukowej otrzymał wiele listów z podziękowaniami. Utwór był kilkakrotnie wznawiany w różnych oficynach (1968, 1973, 1975, 1991).

## 2. Liber de vita sua

Debiut literacki Witolda Szolgini nastąpił w 1971 roku. Inspiracją do spisania zbeletryzowanych wspomnień z lat 1929–1939 stał się dla

<sup>10</sup> Pisarz wspominał okres dzieciństwa i młodości przypadający na lata przed I wojną światową, kiedy miasto należało do monarchii austriackiej.

<sup>11</sup> Względy te zapewne wynikały z jego wymowy ideowej (bohater traci wiarę w Boga).

<sup>12</sup> W. Szolginia, *Ekstlibrisy dla Jana Parandowskiego. Na słonecznym zegarzy*, Katowice 1974.

<sup>13</sup> Książka ukazała się z błędem w tytule (*Wysoki zamek*).

niego pierwszy po wojnie przyjazd do Lwowa we wrześniu 1968 roku. Dziesięciodniowy pobyt w rodzinnym mieście po 22 latach nieobecności przyniósł powrót do nieistniejącego świata szczęśliwych lat szkolnych. W ciągu następnego roku powstał niezwykle piękny na cześć wyczarowanej, utraconej lwowskiej ojczyzny. Maszynopis opowieści *Dom pod żelaznym lwem* odrzuciły cztery wydawnictwa<sup>14</sup>. Dopiero Janina Kolendo – niewątpliwie wykorzystując krótki okres liberalizacji cenzury w pierwszych latach władzy Edwarda Gierka – doprowadziła do opublikowania książki w Instytucie Wydawniczym PAX. Oddano ją do składania w kwietniu 1971 roku, podpisano do druku i druk ukończono w sierpniu 1971 roku. Nakład wynosił 10 tys. egzemplarzy.

Lwów przypominał nie tylko tytułowy lew. Na czwartej stronie okładki zamieszczono krótką notę o autorze, informującą, że urodził się we Lwowie w 1923 roku i studiował na Politechnice Lwowskiej i Krakowskiej, książka zaś zawiera wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości. Wprawdzie nigdzie na prawie 300 stronach nie pada w niej nazwa miasta<sup>15</sup>, jednak już w pierwszym rozdziale, który dał tytuł książce, pojawia się charakterystyczne słownictwo: „batiar”, „cwajer”, „ślipunder”. By nie było żadnych wątpliwości, autor pisze jeszcze o placu Świętego Antoniego. Prosty szyfr do odczytania dla każdego lwowiaka: jesteśmy na Łyczakowie! Tak, właśnie przeszedł jeden z oficerów naszej „czternastki” Ułanów Jazłowieckich zza roгатki łyczakowskiej...

Otwierające książkę, tytułowe opowiadanie usiane jest rodzynkami bałaku – miejskiej gwary lwowskiej: „kacaraba”, „Dziuniu”, „szaragi”, „potyrcze”, „krepacie”, „Mišku”, a i mowy wiązanej tu nie brakuje: „A ty, Józku, nie bońdź frajir, / Weź harmonii, zaaagraj sztajir...”. Czytelnik poznaje w następnych rozdziałach bogaty alfabet ulicznego słownictwa łyczakowskiego, a do komunikatów językowych autor dołącza również liczne komunikaty topograficzne

---

<sup>14</sup> M.in. Iskry.

<sup>15</sup> Nie wiadomo, czy był to świadomy zabieg autorski bądź wydawniczy, czy może wymóg cenzury. W każdym razie wyróżnia to opowieść Szolgini, ponieważ i Parandowski, i Lem, a także Baumgardten wymieniają w swoich utworach nazwę Lwów.

z siecią nazw lwowskich dzielnic, ulic, kamienic, placów, parków, kościołów, kaplic, pomników, cukierni, księgarni, kawiarni, restauracji, sklepów, szkół i innych obiektów. Trudno się dziwić, że wśród lwowian książka wywołała ogromne poruszenie, a cały nakład rozszedł się błyskawicznie mimo braku recenzji w prasie. W „Tygodniku Powszechnym” zamieszczono jedynie krótką notkę bibliograficzną<sup>16</sup>, zapewne z powodu ograniczeń cenzuralnych.

Zdaniem Henryka Berezy *Dom pod żelaznym lwem* w niczym nie ustępował prozie Kornela Makuszyńskiego. Oceniając całą „lwowską beletrystykę Lwowa dotyczącą”, Janusz Wasylkowski sklasyfikował nostalgiczną opowieść Witolda Szolgini zaraz po *Niebie w płomieniach* Jana Parandowskiego, a Jerzy Janicki przyznał autorowi miano „lwowskiego Homera”.

To była w latach milczenia lwowska biblia, dekalog lwowskiej wiary, katechizm lwowskiego dziecka, które na wygnaniu osiągnęło wiek zgorzkniałego starca, a ta książka przywróciła mu siły młodzieńca

– zanotował w *Alfabecie lwowskim*; książka była „pierwszą kroplą, która wydrążyła szczelinę w niewzruszonej dotąd skale cenzury”<sup>17</sup>.

Ta ostatnia opinia była akurat przesadzona. Gdy IW PAX wydawał w 1972 roku *Jeszcze jedno życie* – wspomnienia Alicji Dorabialskiej, pierwszej kobiety w okresie międzywojennym na stanowisku profesora Politechniki Lwowskiej, w części dotyczącej Lwowa cenzura okroiła rozdział *Czarowny, rozśpiewany Lwów* i wymogła zmianę tytułu (*W Politechnice Lwowskiej*). Także książka Szolgini nie ukazała się w integralnej autorskiej formie. Najprawdopodobniej to cenzura wydawnicza spowodowała, że z tekstu wypadł cały rozdział o narodzie wybranym<sup>18</sup>. Można przypuszczać, że stało się tak głównie ze względów wewnątrzpaksowskich. Stosunek do kwestii żydowskiej w II RP był dla starej kadry działaczy Stowarzyszenia PAX, którzy przed wojną należeli do przywódców ONR-Falanga i w PRL odpierali oskarżenia o antysemityzm, sprawą drażliwą. Lepiej

<sup>16</sup> Bibliofil [Jacek Susuł], *Chodząc po księgarniach*, „Tygodnik Powszechny” 1971, nr 43.

<sup>17</sup> J. Janicki, *Cały Lwów na mój głów... Alfabet wspomnień*, Warszawa 1993, s. 193.

<sup>18</sup> Archiwum IW PAX nie zachowało się.

więc było tego nie przypominać, tym bardziej że Szolginia pisał i o antyżydowskich akcjach akademików z mieczykami Chrobrego w klapach marynarek. Druga poważna ingerencja dotyczyła ostatniego rozdziału książki, opowiadającego o wrześniu 1939 roku, z którego cenzura państwowa usunęła wszystkie fragmenty o wejściu wojsk sowieckich do Lwowa.

I te fragmenty, i opowieść o lwowskich Żydach autor przywrócił w drugim „uzupełnionym i poprawionym” wydaniu *Domu pod Żelaznym Lwem*<sup>19</sup> z 1989 roku. Ponadto każdy rozdział został zaopatrzone w przypisy (tłumaczenia wyrazów i zwrotów obcojęzycznych). W rezultacie objętość wspomnień zwiększyła się z 16,5 do 17,7 arkusza wydawniczego. Książkę wydała KAW w formie kieszonkowym i w nakładzie 40 tys. egzemplarzy.

### 3. Na początku było lwowskie słowo

Chociaż oficjalny debiut książkowy Szolginia nastąpił w 1971 roku, jego inicjacja literacka była dużo wcześniejsza. Twórczość pod znakiem Lwowa zaczęła się już w połowie lat 50. XX w., a jej początek stanowiła poezja. W grudniowy wieczór przedświąteczny z nagłego porwy serca ułożył w ojczystym bałaku pełen tęsknoty za rodzinnym miastem pierwszy swój wiersz pt. *Wigilia*. Utwór ten otworzył cykl poetycki *Krajubrazy syrdeczny*, a potem następne: *My – ze Lwowa!*, *Lwoski kuścioły* i *Lwoski pumniki*. Wszystkie wiersze były „lwowskie w treści, 4-wersowe i 12-zgłoskowe w formie oraz bałakowe w stylu”<sup>20</sup>.

Pisane zrazu do szuflady, wkrótce zaczęły krążyć w odpisach po kraju i świecie. Każdy kolejny wiersz podpisany imieniem i nazwiskiem autora lub pseudonimem „Tolu z Łyczakowa”, często przyozdobiony dowcipnym rysunkiem, trafiał bowiem w kopiach do grona przyjaciół i kolegów, by na zasadzie łańcuszka św. Antoniego wędrować dalej, poza wszelką cenzurą, w obiegu prywatnym. Można dodać, że Witold Szolginia w podobny sposób rozpowszechniał swoją lwowską twórczość graficzną: każdego roku rozsyłał z życzeniami do

<sup>19</sup> Ortografia tytułu została tutaj zmieniona.

<sup>20</sup> Tolu z Łyczakowa [W. Szolginia], *Krajubrazy syrdeczny*, Wrocław 1995, s. 6.

zaprzyjaźnionych lwowiaków sto kilkadziesiąt własnoręcznie wykonanych świątecznych kart pocztowych ilustrowanych rycinami miasta. Kart tych w zasadzie nie reprodukowano, w przeciwieństwie do wierszy, które zdobywały kolejnych czytelników. Okazją do prezentacji rozmaitej twórczości o Lwowie były także spotkania towarzyskie, m.in. nieformalnego koła literacko-artystycznego zbierającego się w warszawskim mieszkaniu Szolginiołów, oraz zjazdy koleżeńskie i środowiskowe. Tymczasem przepisywane i przekazywane z rąk do rąk bałakowe wiersze żyły własnym życiem. Niekiedy wracały do autora w zmienionej postaci: skrócone, rozbudowane, okaleczone, tłumaczone na język literacki (!), bezceremonialnie zawłaszczone, podpisane nieznanymi nazwiskami i pseudonimami.

Witold Szolginia był wielkim miłośnikiem mowy lwowskiej ulicy. Bałakowi poświęcił nie tylko swój najdłuższy, ponad 60-zwrotkowy wiersz z inwokacją „O, mowu rudzinna, o bałaku lwoski...”, z batiańskim humorem objaśniony specjalnymi rysunkami. Przez długie lata układał i sukcesywnie uzupełniał słownik terminów gwarowych, gromadząc około 700 haseł. Zbiór ten wraz z poezją bałakową ofiarował prof. Zofii Kurzowej, która w swej pracy o polszczyźnie przedwojennego Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich cytowała Szolginie 240 razy (!)<sup>21</sup>.

Mimo że publikacja ta miała charakter naukowy (PWN), ukazała się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Tytuł został wybitny na okładce, która otrzymała barwy lwowskie (czerwono-niebieskie), co było precedensem. Nota o autorce informowała, że jest „urodzoną lwowianką” i jako profesor językoznawstwa polonistycznego od wielu lat zajmowała się badaniem języka polskiego Kresów i Lwowa. Odbyło się nawet spotkanie promocyjne z prof. Kurzową i pojawiły się recenzje w prasie<sup>22</sup>. Nie wiadomo, czy i jakie były ingerencje cenzury, w każdym razie książka szybko zniknęła z półek księgarskich. Warto podkreślić, że wydano ją w stanie wojennym: oddano do składania w czerwcu 1982 roku, podpisano do druku w lutym 1983 roku, a druk ukończono w marcu 1983 roku.

<sup>21</sup> Z. Kurzowa, *Polshczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa–Kraków 1983.

<sup>22</sup> M.in. J. Ciechanowicz, *Ocalić od zapomnienia*, „Czerwony Sztandar” z 14.08.1983; P.R. [Piotr Rogóyski], *Nasze lektury. Wspomnienia poświęcone polszczyźnie Lwowa*, „Słowo Powszechne” z 24.11.1983.



W aneksie autorka podała, że dopiero w czasie drugiej korekty udało się jej dotrzeć do znanej wcześniej tylko z tytułu książki Kazimierza Schleyena *Lwowskie gawędy* wydanej w Londynie w 1967 roku. Świadczy to o istniejących wciąż barierach w środowisku naukowym w dostępie do literatury emigracyjnej. Niemniej dzieło Zofii Kurzowej było kolejną kroplą, która drażniła skalę cenzury. W 1985 roku ukazało się drugie, rozszerzone wydanie (o nakładzie 20 tys. egz.), w którym Szolginia był cytowany 316 razy<sup>23</sup>. W aneksach do tego wydania znalazło się opracowanie *Lwów w latach 1772–1914*.

#### 4. W wolnym świecie

Twórczość lwowska Witolda Szolgini stała się znana także w kręgach lwowian żyjących na emigracji. Do Koła Lwowian w Londynie – centrum diaspory lwowskiej w wolnym świecie – trafiły i jego wspomnienia wydane w kraju, i krążące w odpisach wiersze baławkowe. *Dom pod żelaznym lwem* wzbudził duże zainteresowanie wśród czytelników na Zachodzie. Omówienia i recenzje zamieściła polska prasa emigracyjna<sup>24</sup>. Stefan Mękowski stwierdził, że książka jest „bardzo wartościowa” i oddaje „ducha gniazda” – Lwowa, napisana literacką polszczyzną, „roi się równocześnie od rasowej lwowszczyzny”<sup>25</sup>. Powtarzano informację, że „autorowi nie pozwolono – ani razu – w całej książce, wymienić nazwy miasta, które opisuje”<sup>26</sup>. Mimo to „cały nakład [został] wyczerpany w ciągu trzech dni”<sup>27</sup>. Szolginie, którego nazwisko często przekręcano, zaliczono do czołowych piór lwowskich nie tylko jako autora godnych polecenia wspomnień, ale także wielu wierszy „pełnych lwowskiego sentymentu do ludzi, zwierząt i budynków”<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> Wyliczenia Wandy Szolginiowej.

<sup>24</sup> M.in. londyński „Dziennik Polski” z 26.04.1972 i „Biuletyn Koła Lwowian” z czerwca 1972.

<sup>25</sup> *Dom pod żelaznym lwem*, „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 22, czerwiec 1972, s. 62.

<sup>26</sup> „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 39–40, grudzień 1980, s. 104.

<sup>27</sup> Tamże, nr 48, grudzień 1984, s. 73.

<sup>28</sup> [S. Legeżyński], *Zeszyty Lwowskie*, z. 3: *Pióra lwowskie (1918–1968)*, Londyn 1972, s. 154; hasło „Szolginia [sic!] Witold” opatrzone tam błędnymi datami życia autora (1912–1972), którego na dodatek uśmiercono. *Sprostowania*, „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 25, listopad 1973, s. 104.

Z uznaniem były przyjmowane w polskim Londynie krajowe wiersze Tola z Łyczakowa pisane w rodzinnym bałaku. Utwory te jedynie w obiegu emigracyjnym mogły wówczas zaistnieć publicznie. Pierwsze opublikowano pod koniec 1971 roku, był to więc debiut poetycki Szolginia (choć pod pseudonimem)<sup>29</sup>. Jego wiersze czytano także na spotkaniach lwowian i na dorocznych uroczystościach listopadowych ku czci obrony Lwowa w 1918 roku. W 1974 prezes Koła Lwowian w Londynie gen. Stanisław Kuniczak zapowiedział wydanie tomiku poezji „tego autora”<sup>30</sup>. Dwa lata później *Wiersze Lwowskie* Tola z Łyczakowa oddano do druku. Liczący 64 strony tomik zawierał „30 wierszy pisanych autentyczną gwarą lwowską”, poprzedzonych słowem wstępnym słynnego Tońka z Wesołej Lwowskiej Fali – Henryka Vogelfängera<sup>31</sup>. Z nieustalonych powodów do wydania jednak nie doszło<sup>32</sup>.

## 5. Drugi obieg

Nowe możliwości przełamania monopolu państwa na druk i rozpowszechnianie prasy i książek stworzyło powstanie w 2. połowie lat 70. XX wieku drugiego obiegu wydawniczego. Baza danych Biblioteki Narodowej obejmuje ponad 6500 bezdebitowych pozycji

<sup>29</sup> Tolu z Łyczakowa, *Zima we Lwowie*, „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 21, grudzień 1971, s. 94–99. Zamieszczono tam pięć wierszy: *Grudniowy wieczór*, *Gdy nadchodzą święta...*, *Wigilia*, *W dzień Bużegu Narudzenia* i *Łyczakoska zima*. Pismo miało 1000 egz. nakładu, docierało do lwowian w 22 krajach świata, mimo braku debitu trafiło także do PRL.

<sup>30</sup> „Cel: kultywowanie lwowskiej gwary, która zanika”; *Oplatek lwowian*, „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 26, czerwiec 1974, s. 69.

<sup>31</sup> *Wydawnictwa Koła Lwowian. Tolo [sic!] z Łyczakowa: Wiersze Lwowskie*, „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 29, grudzień 1975, s. 83; tamże, nr 30, czerwiec 1976, s. 82.

<sup>32</sup> Zapewne przyczyniły się do tego działania SB, której udało się zidentyfikować autora wierszy. W 1976 Szolginia rozluźnił swoje kontakty z Kołem Lwowian w Londynie. Późniejsze publikacje paru jego wierszy były już anonimowe (bez pseudonimu Tolu z Łyczakowa) i miały charakter dość przypadkowy; *Wigilia lwowiaka*, „Biuletyn Koła Lwowian”, nr 37, grudzień 1979, s. 72 („wiersz nadesłany z Kraju, a napisany przez jednego z mieszkających tam braci – lwowiaków”); *Figura Matki Boskiej na Placu Mariackim*, tamże, nr 43, czerwiec 1982, s. 84 („Autor z Kraju”).

książkowych z lat 1976–1989<sup>33</sup>. Nie brak na tej liście publikacji o tematyce lwowskiej<sup>34</sup>, stanowią one jednak tylko margines produkcji wydawnictw niezależnych – ogółem zaledwie około 30 różnego rodzaju książek i broszur, które miały bardzo ograniczony odbiór społeczny.

Zdecydowaną większość spośród nich stanowiły rozmaite przedruki literatury emigracyjnej oraz wspomnień i opracowań historycznych. Wydano też parę książek, które w 1951 roku zostały wycofane z bibliotek (Artura Schroedera *Orlęta* i Heleny Zakrzewskiej *Dzieci Lwowa*). Autorzy krajowi z reguły kryli się pod pseudonimami<sup>35</sup>. Zaledwie jedna publikacja ukazała się przed sierpniem 1980 roku, tylko kilka w okresie pierwszej Solidarności (dotyczyły obrońcy Lwowa i walk o miasto w latach 1918–1920). Prawie połowa wszystkich publikacji wyszła w ostatnich latach PRL, kiedy cenzura złagodziła dotychczasowe ograniczenia i tematyka kresowa powoli zaczęła zalewać wydawnictwa oficjalne.

Niewątpliwie najwartościowszą lwowską inicjatywą wydawniczą, która doczekała się realizacji w drugim obiegu, była nawiązująca do przedwojennej edycji „Biblioteki Lwowskiej” nowa seria książek pod tym samym tytułem, sygnowanych przez podziemną Oficynę Wydawniczą „Pokolenie”. Jej autorką była Danuta B. Łomaczewska, występująca pod pseudonimem Jerzy Wereszyca, a konsultantem historycznym Artur Leinwand. Serię „Biblioteki Lwowskiej” zainicjowała 50-stronicowa antologia *Semper Fidelis – wiersze o Lwowie* wydana w 1985 roku. W następujących latach ukazało się siedem tomów „Biblioteki Lwowskiej”, m.in. wspomnienia wojenne Stanisława Ostrowskiego, praca Bolesława Tomaszewskiego i Jerzego Węgierskiego o historii Lwowskiego Obszaru ZWZ/AK, historia miasta

---

<sup>33</sup> *Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976–1989*, oprac. G. Federowicz, K. Gromadzińska, M. Kaczyńska, Warszawa 1995.

<sup>34</sup> A. Mierzejewski, K. Smolana, *Lwów w drugim obiegu*, „Rocznik Lwowski” 1991, s. 69–76. Autorzy nie dysponowali wówczas pełną bibliografią publikacji o tej tematyce.

<sup>35</sup> Np. Jan Kresowiak [ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski], *Leopolis semper fidelis*, 1985; Wojciech Leopolda [Witold Lis-Olszewski], *Żar gasnącej watry*, t. 2, 1987; Jacek Lwoczyk [Jacek Mokrzycki], *Polski Lwów*, 1983, 1984.

autorstwa Stefana Mękarskiego oraz książka o związkach Józefa Piłsudskiego ze Lwowem i przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Autorem drugiego obiegu był również Witold Szolginia. Dwa oryginalne tomiki jego poezji lwowskiej wydane bez debitu mają odrębny charakter niż cała pozostała niecenzurowana produkcja o Lwowie, stanowiąc prawdziwe cymelium bibliofilskie. Zdecydował o tym splot okoliczności. Jego bałakowe wiersze od kilkunastu już lat krążyły w obiegu środowiskowym, kolportowane kanałami prywatnymi w kraju i zagranicą. Jeden z wierszy ukazał się w publikacji bibliofilskiej dedykowanej Parandowskiemu w 1974 roku („Wydano w nakładzie 111 imiennych, numerowanych egzemplarzy, sygnowanych przez autora”, na tłoczonym papierze żeberkowanym). Plik odpisów tej poezji trafił w 1986 roku do Waldemara Markowskiego, ciężko chorego pacjenta szpitala we Wrocławiu, pochodzącego ze Lwowa przedsiębiorcy budowlanego z Bytomia. Urzeczony ich urodą, co miało się przyczynić do poprawy stanu jego zdrowia, nawiązał kontakt z autorem, któremu w dowód wdzięczności zaproponował wydanie własnym sumptem całej twórczości poetyckiej. Witold Szolginia przekazał mu maszynopis z tekstami i na życzenie sponsora wykonał ilustracje do wierszy – kilkadziesiąt piórkowych rysunków czarnym tuszem. Po kilku miesiącach „Dobrodziej” z Bytomia przywiózł do Warszawy i uroczyście wręczył autorowi swoje dzieło. „Była to setka tomików o mieniących się wielobarwnie okładkach i polśniewających złotem napisów oraz herbu Lwowa na nich. Wspaniała oprawa książeczek była dziełem znakomitego bytomskiego mistrza sztuki introligatorskiej, też oczywiście lwowianina z pochodzenia, pana Wacława Tomaszewskiego, ongiś z mojego górnego Łyczakowa”<sup>36</sup>.

Zbiór 44 wierszy nosił tytuł *Krajubrazy syrdeczny* i podpisany był znanym pseudonimem autora – Tolu z Łyczakowa. Liczący 140 stron tomik sygnowała fikcyjna Oficyna Lwowska, a wydrukowało „Koło Lwowian – Londyn”<sup>37</sup>. Także podane miejsce wydania, nakład

<sup>36</sup> Tolu z Łyczakowa [Witold Szolginia], *Krajubrazy syrdeczny*, Wrocław 1995, s. 9.

<sup>37</sup> Kamuflaż ten nawiązywał do podobnej inicjatywy wydawniczej z lat 1974–1976, która wówczas nie doszła do skutku. Nie wiadomo, czy nastąpiło to w porozumieniu z działaczami emigracji, w każdym razie Koło Lwowian w Londynie w ogóle nie odnotowało tej edycji.

(„w ilości 70 szt.”) i rok edycji (1984) nie odpowiadały rzeczywistości. W tym samym roku 1986 w serii „Biblioteki Lwowskiej” wyszło również drugie, rozszerzone (186 stron) wydanie antologii wierszy o Lwowie z lat 1918–1983, zebranych przez Jerzego Wereszycę pt. *Semper fidelis*. Książka zawierała m.in. 12 utworów pisanych w bałaku, których autorem był Tolu z Łyczakowa, oraz dwie jego ilustracje. Z kolei wiersz *O lwowski bałaku...* został zamieszczony w almanachu *Leopolis. Dzieje i kultura Lwowa*, wydanym w lutym 1988 roku jako kolejna pozycja „Biblioteki Lwowskiej”. Podano tutaj personalia Witolda Szolgini z adnotacją redakcji „Publikujemy bez wiedzy i zgody Autora”. W tym samym 1988 roku Stanisław Sławomir Nicieja zamieścił wiersz *Pirszony listopada* („ze zbiorów prywatnych doc. Witolda Szolgini”) w swojej głośnej książce o Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie<sup>38</sup>.

Drugi zbiór wierszy: *Kwiaty lwowskie* – utworów pisanych w literackiej polszczyźnie i nawiązujących do *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima – powstał dużo później niż pierwszy. Również i ten tomik wydał własnym sumptem w nakładzie 100 egzemplarzy Waldemar Markowski, w szlachetnej oprawie warsztatu małżeństwa Tomaszewskich. Wprawdzie na stronie tytułowej występował Tolu z Łyczakowa, ale „w związku z ówczesnym niejakim złagodzeniem politycznych i społecznych warunków w Polsce”<sup>39</sup> dalej nastąpiło odtajnienie autora, który umieścił zamiast nazwy wydawnictwa reprodukcję swego ekslibrisu „Leopolitana ex biblioteca Witolda Szolgini”. Na odwrocie strony pojawiło się już imię i nazwisko twórcy oraz informacja „Wydano 100 egz. na prawach rękopisu w listopadzie 1987 r. Opracowanie graficzne autora”<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> S.S. Nicieja, dz. cyt., s. 261–262, 395.

<sup>39</sup> W. Szolginia, *Kwiaty lwowskie*, Wrocław 1995, s. 7–8.

<sup>40</sup> Standardowa formuła „na prawach rękopisu” pozwalała ominąć przepisy cenzury, ponieważ na podstawie ustawy z 31.07.1981 r. o kontroli publikacji i widowisk „druki na prawach rękopisu w ilości do 100 egzemplarzy” nie podlegały kontroli wstępnej Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Jako „wydanie bibliofilskie” – bez podania wydawnictwa – w nakładzie 40 numerowanych egzemplarzy, ukazał się drugi tom wierszy Witolda Lis-Olszewskiego (dz. cyt.). Podobny charakter miały inne leopolitana powielane prywatnie przez autorów, np. Jadźka C. [Jadwiga Cieczkiewicz], *Moja mała uliczka*, Kraków 1988; J. Masiór, *Z Łyczakowa – z bliska i z daleka*, Nowy Sącz 1988 („staraniem autora odbito 100 egzemplarzy”).

Co ciekawe, tytułowe *Kwiaty lwowskie* ukazały się wcześniej pod pseudonimem Tolu z Łyczakowa w drugim wydaniu antologii *Semper fidelis* z 1986 roku. Natomiast w 1988 roku fragment innego wiersza Witolda Szolgini *Za lwowskim Styksem* opublikował Stanisław S. Nicieja<sup>41</sup>. Drugi obiegi włączał się do obiegu oficjalnego.

## 6. Bez cenzury

Na fali stopniowej liberalizacji cenzury w PRL, wywołanej w dużej mierze przemianami zachodzącymi w Związku Radzieckim po przejęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa (głasność i pierestrojka), doszło do potężnego wylomu w dotychczasowej oficjalnej polityce historycznej i wydawniczej odnoszącej się do Lwowa (a i polskich Kresów w ogóle). Szczególną rolę w tym dziele odegrała wspomniana już znakomita publikacja Niciei. Rocznicowa monografia *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986* była poprzedzona badaniami autora we Lwowie w latach 1980–1985. Na łamach miesięcznika „Opole” Nicieja zamieścił w latach 1983–1986 cykl 26 szkiców noszących tytuł *Dzieje łyczakowskiej nekropolii*, który spotkał się z niezwykle odzewem czytelników uzupełniających wiedzę autora. Na pierwszym miejscu wśród swoich korespondentów wymieniał on Witolda Szolginię<sup>42</sup>.

Książkę autor skończył w czerwcu 1986 roku. Tekst oddano do składania 17 grudnia 1987 roku, podpisano do druku 11 maja 1988, druk ukończono w czerwcu 1988 roku. Edytorem był Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo we Wrocławiu<sup>43</sup>, 30-tysięczny nakład okazał się oczywiście niewystarczający. Album stał się wielkim wydarzeniem dla diaspory lwowskiej i bestsellerem. Wprawdzie Nicieja nie mógł jeszcze napisać wszystkiego o zdewastowanym przez władze sowieckie Cmentarzu Obrońców Lwowa, ale niedługo

---

<sup>41</sup> S.S. Nicieja, dz. cyt., s. 260.

<sup>42</sup> Tamże, s. 6.

<sup>43</sup> Dla pozyskania przychylności władz ogłoszono, że książka inauguruje „nowy cykl ossoliński, poświęcony nekropoliom polskim i innym miejscom grzebalnym w kraju i na obczyźnie”, a w przygotowaniu znajdują się publikacje dotyczące Drezna, Paryża, Rzymu, Wilna i Krakowa. Redaktorem cyklu był prof. Jerzy Skowronek, a członkiem komitetu redakcyjnego dyrektor wydawnictwa Eugeniusz Adamczyk.

zaczęła się społeczna odbudowa nekropolii, a w kraju zaczęło powstawać Towarzystwo Miłośników Lwowa. Witold Szolginia należał do założycieli warszawskiego oddziału TML. Przy okazji wymiany dowodu osobistego jako jeden z niewielu w PRL zażądał korekty wpisu miejsca urodzenia i w jego nowym dokumencie Lwów figurował już bez dodatku o przynależności do ZSRR.

Agonia PRL i odzyskiwanie przez Polskę suwerenności stworzyło zupełnie nowe możliwości działania na rzecz „tamtego Lwowa”. Jeszcze w ostatnich latach formalnego obowiązywania cenzury w sytuacji zaniku kontroli państwowej nastąpił opóźniony wybuch „kresonostalgii”<sup>44</sup> i postępujący zalew przede wszystkim różnego rodzaju „beletryzacji wspomnieniowych”, znajdujących przedłużenie w reportażach podróżniczo-krajoznawczych opisujących dziedzictwo polskich Kresów.

Zjawisko to dotyczyło również Lwowa. W latach 1987–1989 wydano oficjalnie – i to w masowych nakładach – więcej publikacji lwowskich niż w drugim obiegu, m.in. antologię piosenek lwowskiej ulicy w opracowaniu Janusza Wasylkowskiego (ZPR, Wrocław 1987, nakład 30 tys. egz.), wspomnienia Stanisława Nahlika – starszego kolegi Tola Szolginia z „szóstej budy”, łyżczakowskiego gimnazjum (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, nakład 6 tys. egz.), kartki z pamiętnika Mieczysława Opałka (Ossolineum 1987, nakład 20 tys. egz.), wspomnienia wojenne Marii Kulczyńskiej (Epoka, Warszawa 1988, nakład 50 tys. egz.), reportaż historyczny Adama Hollanka i Jerzego Janickiego *Noc lwowskich profesorów* (KAW, Warszawa 1988, nakład 100 tys. egz.), wspomnienia ludzi nauki Jana Ernsta (*Dwie linie życia. T. 1: Ja i mój Lwów*, Wydawnictwo Lubelskie 1988) i Mariana Tyrowicza (*W poszukiwaniu siebie... Wspomnienia i refleksje*, t. 1: *Pod lwowskim niebem*, Wydawnictwo Lubelskie 1988), popularne opracowanie Stanisława Machowskiego *Bernardyński mijam plac* (Ossolineum 1989, nakład 60 tys. egz.), pracę Jerzego Węgierskiego o lwowskiej AK (IW PAX, Warszawa 1989, nakład 30 tys. egz.) i antologię lwowskich piosenek ulicznych, kabaretowych i okolicznościowych do 1939 roku w opracowaniu Jerzego

---

<sup>44</sup> B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 318–330 i n.

Habeli i Zofii Kurzowej (PWM, Warszawa 1989, 50 tys. egz.). W większości były to publikacje zatrzymane wcześniej przez cenzurę. W 1990 roku ukazało się pierwsze oficjalne wydanie krajowe lwowskich strof Mariana Hemara *Człob kulikowski* (wydanie emigracyjne przedrukowano w drugim obiegu w 1985).

Ogromny rozwój literatury o tematyce lwowskiej nastąpił w III RP (co najmniej kilkaset nowych książek), w czym miał swój udział Witold Szolginia. W nowych warunkach, „gdy wreszcie szczyła u nas przewencyjna cenzura i objawiła się nam pełna wolność słowa i druku”<sup>45</sup>, mógł się on bez żadnych ograniczeń poświęcić misji utrwalania pamięci o polskim Lwowie. Pierwsza inicjatywa pt. *Lwów w grafice* zakończyła się niepowodzeniem (w niejasnych okolicznościach zniknął prawie cały, niewielki zresztą, nakład teki rysunków autora) – był to jednak wyjątek w jego twórczości. W Instytucie Sztuki PAN wyszły dwie jego publikacje naukowe: *Historiografia architektury i urbanistyki dawnego Lwowa* (1989) i *Ikonografia dawnego Lwowa* (1991). W ostatnich latach życia zajął się popularyzacją Miasta Zawsze Wiernego. Znajomość i przyjaźń ze słynnym Tońciem (Henryk Vogelfänger) z radiowej Wesołej Lwowskiej Fali zaowocowała pracą na ten temat (1991). Kontynuacją nurtu wspomnieniowego był zbiór ośmiu opowieści pt. *Pudełko lwowskich wspomnień pełne* (1994), w jednej książce wydał też opatrzone przedmowami dwa zbiory swoich wierszy o tematyce lwowskiej (1995).

Głównym dziełem powstałym w tym okresie był ośmioksiąż *Tamten Lwów* (1992–1997 – t. 1: *Oblicze miasta*, t. 2: *Ulice i place*, t. 3: *Świątynie, gmachy, pomniki*, t. 4: *My, lwowianie*, t. 5: *Życie miasta*, t. 6: *Rozmaitości*, t. 7: *Z niebios nad Lwowem*, t. 8: *Arcylwowanie*; dwa ostatnie tomy ukazały się już po śmierci autora) – opus magnum i sui generis summa vitae Witolda Szolginia. To kompendium encyklopedycznej wiedzy o Lwowie – zainspirowane porannymi niedzielnymi gawędami o Mieście Zawsze Wiernym pt. *Krajobrazy serdeczne*, wygłaszanymi w Programie III Polskiego Radia od 1989 aż do śmierci – stało się lekturą podstawową dla „dzieci i wnuków pojałtańskich”; od 2010 roku wychodzi w nowym opracowaniu wznowienie *Tamtego Lwowa* (ukazały się trzy tomy).

<sup>45</sup> W. Szolginia, *Kwiaty lwowskie...*, dz. cyt., s. 9.



Zagadnienie funkcjonowania cenzury w powojennej twórczości krajowej o tematyce lwowskiej (także w prasie PRL) wymaga dalszych pogłębionych badań. Będzie to możliwe po udostępnieniu akt GUKPPiW w Archiwum Akt Nowych, dokumentacji Służby Bezpieczeństwa z archiwum Instytutu Pamięi Narodowej<sup>46</sup> oraz zbiorów prywatnych, m.in. z archiwum domowego Witolda Szolginia.

## Summary

Lviv uncensored  
(on the basis of Witold Szolginia's creative output)

In the People's Republic of Poland era, the position and role of Lviv in the Polish history and culture underwent strict regimentation. Witold Szolginia (1923–1996), born in Lviv, was one of very few authors who wrote about the city. His fictionalised memoirs *The Iron Lion House* [*Dom pod żelaznym lwem*] (1971) were an incidental breach in the official line of the state censorship which remained in force almost by the end of the 1980s. Only the emerging second circulation of publications, thanks to which, among others, Witold Szolginia's Lviv poetry was published, created some opportunities to break the state's monopoly on print and dissemination of books. However, only the political transformation and the related abolition of censorship gave him space to creative freedom.

---

<sup>46</sup> Z pierwszej, wstępnej kwerendy wynika, że w latach 1973–1976 SB poddała Witolda Szolginie szerokiej inwigilacji, zakładając kwestionariusz ewidencyjny, a następnie sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Lwowiak”; AIPN BU 0246/127, AIPN BU 01322/305. Pełnej kontroli poddano jego korespondencję krajową i zagraniczną, zastosowano podsłuch telefoniczny i obserwację, wykorzystano osobowe źródła informacji (TW „Waldemar”). Odnotowano jego liczne kontakty lwowskie, m.in. z Kołem Lwowian w Londynie, oraz kolportaż leopolitanów w kraju i próby druku własnych utworów za granicą, przeprowadzono dwie rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze”. Można przypuszczać, że SB interesowała się twórczością Witolda Szolginia i jego działalnością w środowisku lwowian także w późniejszych latach.